Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 120 | Kraków, sobota dnia 10 marca 1906 roku. | ROK XIV.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłatę za miesiąc marzec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji“ Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor., oraz jako premium za dopłatą 1 kor pięć nader zajmujących powieści: Mały Garnizon, Teraz i zawsze, Skrzynka z ametystu, Protegowani Panny de Landrellec, i Juan Mizerja.

Sprawa polska na Śląazku.

Polacy śląscy są zaniepokojeni o losy polskiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie. „Dziennik cieszyński“ donosi, iż rząd czyni przygotowania do otwarcia seminarjum polskiego w Ustroniu, chcąc w ten sposób uczynić zadość kaprysom niemieckich agitatorów i paralelki polskie usunąć z Cieszyna. Na dyrektora polskiego seminaryum w Ustroniu jest upatrzony p. Wiktor Doleżan, profesor seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie, a nauczycielem głównym ma zostać p. Wiśniowski, dyrektor szkoły wydziałowej z Białej.

P. Józef Wiśniowski, dyrektor szkoły wydziałowej w Białej, nosi wprawdzie nazwisko polskie i wyszedł z polskiego gniazda, ale do Polaków nie należy wcale. P. Wiśniowski jest tylko renegatem polskim, który wysługuje się Niemcom bialskim za dodatki gminne i osobiste, jest renegatem, który swe zdolności zużywa w służbie wrogom swego narodu, a z polskością, z pracą narodową polską, z polskiemi dążeniami narodowemi, nie ma nic wspólnego.

Nie możemy sprawdzić, o ile wiadomość powyższa jest ścisła i prawdziwa. Gdyby tak było, rząd dopuściłby się wobec Polaków ciężkiej krzywdy, i dowiódłby, że gotów jest do wszelkich ustępstw na rzecz kliki wszechniemieckiej, której intrygi zwracają się nietylko przeciwko Polakom, ale zmierzają także do rozbicia Austrji.

Już kilkakrotnie stwierdziliśmy, na podstawie głosów uczciwej prasy śląsko-niemieckiej, że usunięcia polskiego seminarjum z Cieszyna, żąda nieliczna mniejszość złożona z przedstawicieli najgorszego niemieckiego szowinizmu, — że przeciwnie, wszystkie żywioły umiarkowane i rozsądne, pragną utrzymania obecnego stanu rzeczy, który jest korzystnym dla miasta, i jedynie możliwym ze względów pedagogicznych. Wobec tego przeniesienie zakładu choćby do osady leżącej pod samym Cieszynem, — byłoby aktem złej i niesprawiedliwej polityki, który Polaków rozdrażniłby w najwyższym stopniu, a dogadzałby tylko grupie spekulantów politycznych nie mających żadnej przyszłości.

Trudno przypuścić, aby rząd stojący poza stronnictwami, chciał i mógł popełnić taki błąd i tak szorstko odtrącić najsłuszniejsze żądania Polaków; w każdym jednak razie, Koło polskie zamiast pracować nad obaleniem reformy wyborczej, powinno zająć się energicznie sprawą seminarjum cieszyńskiego, i czuwać nad pomyślnem jej załatwieniem.

Komisja wyborcza.

Wiedeń, 9 marca.

(Mm.) Posłowie polscy na wstępie dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej żywo dyskutowali przyjęcie, jakie znalazła w prasie wiedeńskiej czwartkowa mowa hr. Dzieduszyckiego.

Już Wam telefonowałem, że wszystkie dzienniki,przyznając prezesowi Koła polskiego wielki talent oratorski niemiłościwie szarpały ideę przewodnią polityczną owego przemówienia. Jednozgodnie przedstawiają Wojciecha Dzieduszyckiego jako wstecznika i jako wroga reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem. W tem jednozgodnem obłudnem atakowaniu prezesa Koła polskiego, jako wroga głosowania powszechnego, tkwi metoda celowa,.

Rezolucja Koła polskiego, uchwalona jednogłośnie i oświadczająca się za głosowaniem powszechnem, wprawiła Niemców w szalony kłopot. Niby bańka mydlana prysła legenda, rozszerzana stale przez prasę wiedeńską, jakoby Koło polskie odrzucało stanowczo reformę wyborczą. Pokazało się, że delegacja polska jest gotową przyjąć reformę wyborczą, jeżeli nastąpi pomnożenie odpowiednie mandatów galicyjskich. Niemcy w strachu. Trzeba było wskrzesić legendę o wrogiej postawie Koła polskiego względem reformy wyborczej. Skorzystano z mowy hr. Dzieduszyckiego, powyrywano z niej kilka zdań i na ich podstawie zbudowano w wszystkich gazetach wiedeńskich bez wyjątku nowy akt oskarżenia, że Koło Polskie nie chce, absolutnie nie chce reformy wyborczej.

Ale te manewry prasowe niemieckie i czeskie (bo „Narodni Listy“ szarpią także hr. Dzieduszyckiego jako wstecznika) nie zdołają zaciemnić prawdy, Koło Polskie solidarnie chce reformy wyborczej, lecz nie pozwoli na skrzywdzenie Galicji co do rozdziału mandatów. Tutaj musi nastąpić zmiana.

Równolegle z dyskusją ogólną w Izbie poselskiej odbywają się przygotowania celem wybrania komisji reformy wyborczej.

W południe dnia 9 bm. zebrała się konferencja prezesów klubowych. Postanowiono załatwić w Izbie poselskiej po ukończeniu pierwszego czytania reformy wyborczej następujące sprawy: ustawę czekową zrewidowaną przez Izbę panów, ustawę włączenia dodatku aktywalnego do emerytury urzędniczej, ustawę o taksach wojskowych, ustawę rękodzielniczą, ustawę o daniu rządowi pełnomocnictwa celem płacenia kwoty na wspólne wydatki i ustawę przeciwko pijaństwu.

Dłuższa dyskusya wywiązała się w sprawie podziału mandatów do komisji reformy wyborczej. Chciano zatrzymać poprzedni „klucz“. Według tego klucza każde stronnictwo otrzymywało jednego członka komisji na ośmiu posłów. Konferencja w zasadzie przystała na zatrzymanie „klucza.“ Ale podjęto pytanie, co robić z mniejszemi grupami Izby poselskiej, które liczą mniej, aniżeli ośmiu członków, co robić z „dzikimi“? Czy te grupy mają wybierać wspólnie z „dzikimi“ taką liczbę członków komisji, jaka na nich przypada, czy też każda grupa ma otrzymać po jednym członku, choćby nie liczyła ośmiu posłów?

Postanowiono stosować do wielkich stronnictw klucz dawny. Szoenererowców połączono w jedną grupę z „dzikimi“, dzięki czemu otrzymują ci pierwsi dwa mandaty. Rumuni i Rusini dostaną po jednym mandacie. Socjaliści narodowi czescy dostaną jeden mandat od młodoczechów. Agrarjuszom czeskim nie przyznano mandatu. Ci zgłosili protest. Jest to intryga młodoczeska. Młodoczesi boją się agrarjuszów jako swych następców.

Słowa i czyny.

W ostatnich czasach słyszymy ciągłe skargi obywatelstwa polskiego na Rusi, na brak zaufania ludu wiejskiego, na łatwy przystęp jaki znajdują u włościan ruskich agitatorzy przewrotowi, na strejki rolne itp. Pod względem faktycznym jest w tych skargach wiele słuszności, czy jednak zadano sobie pytanie co jest powodem tych przykrych objawów? Czy przypadkiem znaczna część winy nie spada na szlachtę? Czy spełnia ona obowiązki jakie na nią włożyły tradycje i stanowisko ekonomiczne i społeczne? Na te pytania daje poniekąd odpowiedź ciekawa statystyka nadesłana nam z jednego tylko wscho

[...]skiego powiatu, z ziemi birczańskiej. Oto dane z ostatnich lat:

Dobra Żohatym zakupili z rąk polskich żydzi.

Dobra Grąziowa średnia dostały się z rąk polskich żydom.

Dobra Wojskówka część dostała się z rąk polskich żydom.

Dobra Rozpucie przeszły z rąk polskich od p. Ferdynanda Opolskiego żydom.

Dobra Leszczawka obecnie znowu sprzedał Polak żydom.

Dobra Bircza stara wydzierżawił właściciel Stanisław Kowalski emer. generał żydowi.

Dobra Nowa wieś wydzierżawił ten sam właściciel żydowi.

Dobra Grąziowa dolna wydzierżawił właściciel Bronisław Nowosielecki (zastępca „Florjanki" w Sanoku) żydowi.

Dobra Trójca wydzierżawił właściciel Paweł Tyszkowski, marszałek powiatowy, żydowi M. Rabhuaowi z Przemyśla;

Dobra Łomna wydzierżawia ten sam właściciel żydom.

Dobra Łodzinka dolna wydzierżawia ten sam właściciel żydom.

Dobra Rudawka wydzierżawił p. Henryk Kapiszewski, em. radca sądu, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Sanoku, żydom.

Folwark Szmidówka wydzierżawił ten sam właściciel żydom.

Dobra Leszczawa górna wydzierżawił właściciel żydom.

Dobra Krecców wydzierżawiła właścicielka p. Nowacka żydom.

Dobra Piątkowa wydzierżawił p. Dolais żydowi.

Dodać trzeba, że w okręgu birnańskim istnieje 9 stowarzyszeń kredytowych żydowskich, które operują głównie pomiędzy ludem...

Taki jest stan jednego niezbyt wielkiego powiatu; im dalej na wschód, tem gorzej. Są już całe powiaty, zwłaszcza na Podolu, gdzie przeszło ¾ majątków ziemskich, znajduje się w rękach żydowskich.

I jakież są, jakie muszą być następstwa takiego zaniedbania społecznych i obywatelskich obowiązków? Oto lud ruski wydany na łup wyzysku żydowskiemu, pozbawiony wszelkiej moralnej opieki, odsunięty od bezpośrednich stosunków z polskim ziemianinem, — daje chętny posłuch pod szeptom agitatorów, którzy weń wmawiają, że „pan" go wyzyskuje, że „lach" jest jego najgorszym wrogiem i w ogóle podniecają w nim najgorsze instynkta.

Dopóki zatem szlachta polska na Rusi nie powróci do roli, dopóki dla leniwej wygody, wyręczać się będzie żydami, unikając wszelkiej pracy nad ludem, dopóty wszelkie deklamacje o obronie narodowych posterunków, wychodzące od obywateli ziemskich, będą tylko pustymi, a nawet obłudnymi frazesami.

Kościół a lud.

I do nas nareszcie zawitała nowa myśl, nowy duch powiał wśród katolików, — zjawiła się chrześciańska demokracja. Dlatego rozpatrywać i zastanawiać teraz winniśmy się nad tem, jak obecnie w myśl odrodzonych zasad społecznych, zmieniających się pod wpływem twórczego ducha chrześciańskiego należy nam rozpocząć pracę nad odrodzeniem się naszem. Wszyscy, którzy w ostatnich czasach zabierali głos w sprawie katolickiej u nas, godzą się na to, że czas najwyższy, aby otrząsnąwszy się z dotychczasowej gnuśności i ospałości imać się pracy, — pracy twórczej, która nie szukałaby zapożyczanych blasków i formuł, ale umiała zabłysnąć własnem światłem.

Już Pius IX patrząc proroczym duchem w przyszłość wskazał pole, na którem przedewszyst kiem rozwinie się akcja kościoła. Trzeba, aby kościół i lud spotkali się, będzie to przedświtem wspaniałych wieków". Na tem więc polu upatrywał ten wielki Papież najbliższe zwycięstwo walk w imię idei Chrystusowej podjętych. I jeśli spojrzymy w około nas, przyznać musimy, że i u nas to także pierwszy krok, jaki odradzającemu duchowi chrześcijańskiemu uczynić należy. Kościół nie poprzestając na moralnym wpływie, zająć się ma obecnie położeniem materjalnem ludu.. I dlatego Papież Leon XIII. poruczył Kościołowi misję zastosowania w praktyce zasad proklamowanych w Encyklice „Rerum Novarum", rozkazując w tym celu śmiało iść do ludu. Naturalnie idea ta rzekomo „nowa" w istocie swej jest tylko praktycznem zastosowaniem tradycyjnej misji społecznej kapłana, do warunków socjalnych nowożytnych. Wobec tego, że przedewszystkiem lud w dzisiejszym ustroju społecznym cierpi, jemu więc pierwszemu śpieszyć chce z pomocą Kościół. Rozumie on, — różniąc się w tem od wielu socjologów, — że objawów moralnego upadku nie można przypisywać jedynie tylko socjalistycznej propagandzie. Jeśli propaganda ta ma tak olbrzymie powodzenie to dlatego właśnie, że lud cierpi i szuka sposobów ulżenia swym cierpieniom. Z tych usiłowań korzysta socjalizm, aby zaprowadzić lud na manowce, pozyskać dla antychrześciańskich i antyspołecznych swych celów. Ale nie socjalizm stworzył te cierpienia; źródłem ich, to brak sprawiedliwości w świecie, brak prawdziwej, czynnej miłości bliźniego.

Przez długi czas łudzono się, że reformę społeczną będzie można przeprowadzić za pomocą rządów i klas t. zw. wyższych. Ale pukając do tych wrót, znalazł kościół tak mało zapału do chrześciańskiej pracy społecznej, że dziś już na nie oglądać się nie może. Uznawały one misję Kościoła o tyle tylko, o ile mogły wpływ jego wyzyskać na swą korzyść. Ale usłuchać go niechciały i dlatego Kościół inaczej dziś sprawę pojmuje. Należy zwrócić się wprost do ludu, do tej demokracji, która „ powstała szorstka i gwałtowna dla objęcia w swe posiadanie berła królów". Tem samem należy zacieśnić ponownie tradycyjne węzły łączące ją dawniej z Kościołem, pozyskać ją dla ideału katolickiego i za pomocą ludu przeprowadzić niezbędną chrześciańską reformę — uratować społeczeństwo.

To była przewodnia myśl całego pontyfikatu Leona XIII. w Encyklice „o położeniu robotników" Leon XIII. wykazując i ostremi słowy piętnując niesprawiedliwości obecnego ustroju społecznego, stwierdzał uroczyście, że Kościół ani chce z ustrojem tym dużej się solidaryzować, ani

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

PŁOMYK.

5) (Ciąg dalszy.)

— To nieprawda! — krzyknęła, — stać nas na mamkę, tylko doktór tak kazał. Lepiej mieć siostrzyczkę, która się karmi flaszką, niżli taką, jak twoja, co ma na imię Petronela.

Balska zaperzyła się.

— Kłamiesz, nie Petronela.

— Właśnie, że Petronela.

— Otóż nie, tylko Pelagia.

Odtąd panny nazywają Balską — Petronelą. I tak sobie wszystkie dokuczają. Ja trzymam się z daleka. Chodzę z Natalką Łatkiewiczówną. Jesteśmy obie wysokie, tłuste i obie marzymy o miłości.

10-go Grudnia.

Wernerzyca jest nikczemną podlizuską. Przed panią przełożoną udaje wielką moskiewkę, choć jest luteranką i nawet po rosyjsku nie bardzo dobrze mówi. Tem więcej stara się popisać, mają u niej łaski tylko prawosławne, a tak Polka co „przeskrobie", to niech Pan Bóg broni! Wolałabym już mieć taką pannę Lenin, prawdziwą Moskiewkę, jak tę podrabianą", choć panna Lenin „ziółko". Póki byłam w domu, gdzie się ciągle mówiło po francusku lub po angielsku, nie bardzo dbałam o to, co polskie. Dopiero tutaj uczułam, że to wstyd, choć każą mi się wstydzić, że po rosyjsku nie umiem i mam okropny akcent. Jakże go nabrać w dwa miesiące! Co razy profesor mnie wyrwie, chciałabym wpaść pod ziemię, bo wiem, że i on, i cała klasa będzie pękać" ze śmiechu, i to nie tylko Rosjanki, lecz Polki. Raz naumyślnie dyktował wiersze i mnie potem wezwał, żebym mu pokazała swój kajet. Zestałam i odrzekłam: „Ja jeszcze nie napisała", — kładąc akcent na: *pi*. Aż szyby się zatrzęsły, tak wszystkie panny buchnęły śmiechem, a profesor odpowiedział:

— *Jeżeli wy jeszcze nie napisali, tak saditeś.*

Potem dopiero dowiedziałam się, że powinno się kłaść akcent na *sa*, a nie na *pi*, bo to znaczy zupełnie co innego. I profesor tak sobie ze mnie pozwolił żartować!

Gdyby nie ten przeklęty akcent i trudność wypowiedzenia się po rosyjsku, mogłabym być pierwszą uczennicą, bo wszystko rozumiem i prędko ogarniam. Co też przyszło rodzicom do głowy oddawać mnie tutaj, jak gdyby nie było pensji polskich; ale mówiono, że języków obcych lepiej uczą w Instytucie, niż na pensji, bo są tu damy klasowe Francuski i Niemki. Prawda, tylko one z nami nie rozmawiają, a choć niby przestrzegają, żeby panny między sobą rozmawiały dzień po niemiecku, dzień po francusku, to choćby kto tego słuchał, niewielka byłaby korzyść, bo w całej klasie, oprócz mnie, żadna dziesięciu zdań nie sklei. Mogłabym tak samo śmiać się z ich francusczyzny, jak one z mojej rusczyzny. Gdyby mama słyszała, jak mówią one, i Wernerzyca, odebrałaby mnie z pewnością. Czasem miałabym ochotę napisać o tem, że mnie tu źle i obco, jak gdybym nie była w swoim kraju. Cóż kiedy wszystkie listy czytają!

11-go Grudnia.

Wernerzyca przezwała mnie „gapą", za to że mam zawsze usta otwarte. Cóż ja temu winna: nie mogę ust zamknąć, bo mam ciągły katar, więc mi dodychać trudno. Nauczycielka kaligrafji przezwała mnie kiedyś „otwartym kranem", a panny w śmiech. Nietylko za ten katar mam się z pyszna, ale i za moje biedne rude włosy, i za brwi zrośnięte. Żadna nie mówi o mnie inaczej, jak „półimperjał" albo „jednobrewka."

Znoszę cierpliwie, bo kłócić się nie lubię, tylko czasem płaczę po kątach, ale jak mi raz Janowska powiedziała, że mam oczy zaspane, tego było już za wiele, zaperzyłam się okropnie i powiedziałam:

— Wszystko możecie mówić, że jestem ruda, że jestem „kluska" i „gapa", ale, że oczy mam ładne, to wiem i nie są zaspane, tylko rozmarzone.

Byłam taka zła, że aż się trzęsłam. Bo żeby też urągać moim oczom! Są śliczne — duże, siwe, z taką długą podkręconą rzęsą. Niania mówiła mi zawsze, że takich długich nie ma na świecie. Poczciwa nianiusia: smutno mi bez niej.

12-go Grudnia.

Nie wytrzymałam — musiałam powiedzieć, że moja matka była baronówną, bo doprawdy, zadużo już sobie pozwalają te panny.

Wczoraj była niedziela i przyszła mnie odwiedzić ciotka Józia. Bardzo ją kocham, bo bardzo serdeczna i nigdy nie mówi, że ja jestem zła, owszem całuje mnie i przygarnia do siebie, jak nikt. Ona jedna poznała, że lubię, gdy mnie pieszczą, tylko nie śmiem sama narzucać się z czułościami. Ale ciocia Józia bardzo nieładna, trochę krzywa i uboga. Ta ciotusia, kuzynka mego ojca, ubiera się bardzo skromnie, bo niema na stroje; przyszła do mnie w starym kapeluszu i nie w okryciu, tylko w szalu; ja newt tego nie spostrzegłam, tak się jej ucieszyłam, ale siedziała niedaleko Madzia Wytrych i jak goście rozeszli się, zaczęła mnie przedrwiwać.

— Co to za szalona dama była u ciebie? To pewno szewcowa z Podwala. Skąd ty masz takie obskurne znajomości? — mówiła. — Do mnie, to przychodzą tylko panie w sukniach podszytych jedwabiem.

— To nie żadna szewcowa, ale moja ciotka i nazywa się nie Wytrych ani Zatrzask, tylko Jabłonowska, — zawołałam, — a od szewców nie powinnaś wymyślać, bo możesz co usłyszeć o mularzach.

Bo to Madzia zawsze się chwali — że jej przodkowie byli baronami, ale dziad przez skromność przestał się tytułować. Jej matka na biletach wizytowych wypisuje sobie „de Wytrych Wytrychowska". Madzia opowiada o majątkach ziemskich i kamienicach, ale Bzowska z siódmej klasy dobrze ich zna i mówi, że stary Wytrych zrobił majątek na mularstwie. Ja to już dawno wiedziałam, ale nic nie mówiłam przez delikatność, bo co ona temu winna, że nie jest szlachcianką, tylko po co się chwali. Dopóki mnie nie zaczepiała, milczałam, ale nie pozwolę drwić z kochanej cioci Józi.

C. d. n.

też nie może nadal niesprawiedliwości jego milczeniem tolerować. Papież nie wahał się stwierdziś tych tak różnie przez katolików pojmowanych praw świata roboczego i oświadcza, że „masy po największej części *znajdują się w niezasłużonym stanie biedy i niedostatku*, podczas gdy frakcja wszechwładna w handlu i przemyśle odwraca bieg bogactw i zwraca ich źródła ku-sobie“.

„Od dołu trzeba zacząć. Społeczeństwo przez lud się odrodzi. Mówiłem to już, trzeba aby ksiądz wszedł w bliskie stosunki z ludem i oddawał mu usługi.“ Tak pouczał ten wielki papież tych, którzy myśli jego przeszczepiać mieli w serca ludzkie. I u nas dziś tego potrzeba, może więcej niż kiedykolwiek. Nam trzeba w akcji społecznej współdziałania duchowieństwa i to współdziałania czynnego. Dziś wszędzie, w Anglji, Belgji, Niemczech, Włoszech, Francji, nawet w Ameryce rozwijają księża niestrudzoną działalność społeczną, organizując lud w stowarzyszenia zawodowe, lub mieszane, pracując z nim i wśród niego, demokratyzują społeczeństwo. Bo wolą to było Papieża Leona XIII., aby społeczeństwa stały się demokratyczne. „Błogosławię wszystkie dzieła, — mówił Papież w roku 1898, — *ale błogosławię specjalnie dzieła demokratyczne, albowiem przyszłość do nich należy i są one najpotrzebniejsze*“.

Dzisiaj, kiedy i u nas ten nowy pogląd na ukształtowanie stosunków społecznych zaczyna zyskiwać coraz więcej zwolenników, nie od rzeczy przypomnieć te zasady. Niech one staną się myślą przewodnią naszej pracy i niech stworzą społeczeństwo odrodzone, pełne sił do walki o lepszą przyszłość narodową i społeczną.

W. H.

Bankructwo polityki antykatolickiej.

Nagły upadek gabinetu Rouviera był niespodzianką zarówno dla przyjaciół jak dla przeciwników rządu. Główną przyczyną przesilenia było dwuznaczne stanowisko gabinetu, który nie miał nigdy zdecydowanej barwy i, co zatem idzie, nie miał swojej gotowej większości w izbie deputowanych. Grupy lewicy podtrzymywały go, jako rząd, który podjął się wykonania w praktyce przekazanego mu przez Combesa rozdziału Kościoła z państwem, nie zawsze jednak były z niego zadowolone. Zachowawcy, oczywiście, nie popierali rządu, który, bądź co bądź, nazywał się gabinetem radykalnym. W tym stanie rzeczy gabinet istniał głównie dlatego, że sytuacja międzynarodowa wymagała ciągłości rządu i unikania przesileń wewnętrznych. Rouvier, ratując pokój“ przez obalenie Delcassego i objęcie po nim teki spraw zagranicznych, mógł być pewny — jak się zdawało — że przynajmniej do czasu końca konferencji w Algesiras nikt go nie ruszy z miejsca. Jeżeli się omylił, to może być tak dobrze dziełem przypadku, jak oznaką, że położenie już się zmieniło. Rząd jednak nie mający spoistej większości, zawsze może być narażony na to, że będzie przegłosowany.

„Umierająca izba — pisze „Figaro“ — dowiodła podczas wczorajszej dyskusji swego rozczochrania i swego warjactwa. Uchwaliła ona ogłoszenie mowy Brianda, sprawozdawcy o prawie rozdziału Kościoła od państwa, a następnie ogłoszenie mowy księdza Lemire'a, wyliczającej wszelkie potworności tego prawa i wreszcie ogłoszenie mowy ministra Dubieff'a, który wyjaśnił, że obecny gabinet nie jest odpowiedzialny za prawo o rozdziale. Dalej obaliła gabinet, chociaż prawie jednocześnie nagrodziła oklaskami lojalne i uspokajające słowa prezesa gabinetu. Izba wywołuje to przesilenie wśród najpoważniejszych okoliczności politycznych w dniu decydującym, w którym delegat niemiecki złożyć ma wreszcie stanowczą odpowiedź swego cesarza, i w którym ma się okazać, czy Francja liczyć może na spełnienie żądań swych najsłuszniejszych. Izbę, która w chwili tak stanowczej postępuje tak bezmyślnie, należałoby rozwiązać niezwłocznie i oskarżyć przed krajem“.

Jak zwykle we Francji, tak i tym razem nie obaliła gabinetu zwarta jakaś, dążąca do świadomego celu politycznego opozycja, lecz koalicja najsprzeczniejszych i wrogich sobie żywiołów. Podali więc sobie ręce socjaliści i zachowawcy, narodowcy i umiarkowani republikanie i dzięki temu nienaturalnemu sojuszowi wytworzyła się większość wystarczająca do obalenia gabinetu. O tyle jednak Rouvier przygotował nam swój upadek, że wahając się bezustannie pomiędzy skrajnymi a umiarkowanymi żywiołami izby, z natury rzeczy w końcu obruszył przeciwko sobie obydwa obozy.

Oceniając to przesilenie z ogólnego punktu widzenia, łatwo dojść do przekonania, że cały polityczny chaos panujący obecnie we Francji i paraliżujący swobodę jej ruchów na zewnątrz, jest wynikiem nędznej polityki antykościelnej, zainaugurowanej przez masonów i socjalistów, która doprowadziła do rozdziału Kościoła i państwa. Teraz dopiero pokazuje się, że wprowadzenie w życie tego prawa wywoła niesłychane oburzenie mas ludowych katolickich, które zwrócą się w pierwszym rzędzie przeciwko większości Izby. Ponieważ zaś wybory są za pasem, więc nawet radykaliści zaniepokojeni o swoje mandaty, radziby wycofać się z matni, w jaką ich wpędził Combes, Pelletan i żydowscy doradcy tych szczególnych mężów stanu. Wobec tego, większość stała się chwiejną, i w ogóle żaden gabinet nie może dłużej utrzymać się u steru. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak taka niepewność polityczna, wpływa na powagę Francji na zewnątrz. Zaś na wewnątrz walka wydana Kościołowi, przeradza się coraz wyraźniej w wojnę domową, której ostatnim rezultatem może być tylko całkowity upadek Francji.

Z ROSJI.

„Kwiatki“ administracyjnych represji.

Do czego dochodzi obecnie w Rosyi samowola „kar administracyjnych“ i jak bezbrzeżną głupotę ujawniają w tem „władze“, świadczą notowane przez pisma rosyjskie różne „zbrodnie“, za które można teraz w państwie rosyjskim być wtrąconym do więzienia lub zesłanym na osiedlenie.

Tak np. jeden z lekarzy w Wilnie został zesłany na 3 lata do gub. Archangielskiej za urządzenie wykładów o „niesieniu pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach.“ W powiecie Orłowskim aresztowano włościanina Szczekina i odesłano go do więzienia w Olecku za taką zbrodnię, jak zachęcanie włościan, aby głosowali podczas wyborów do Dumy na.. Stachowicza, znanego marszałka szlachty i członka Związku 30 października. Wszystkich lekarzy szpitala ziemskiego w Moskwie, skazano na wygnanie za to jedynie, że podali się do dymisyi.

Ale nie tylko administracyjna samowola szafuje różnemi karami za tego rodzaju „przestępstwa“. W Kiszyniewie sąd wojenny skazał żołnierza Kuszczyńskiego na dwa lata bataljonu dyscyplinarnego jedynie za to, że czytał „Besarab. Gaz.“, pismo legalne i cenzurowane, lecz bojkotowane przez pułkownika, który „zakazał“ je czytać żołnierzom.

Często „administracyjne kary“ stoją w sprzeczności z rozporządzeniami władz sądowych i z tego powodu wynikają różne niemożliwe chyba w innem państwie kolizje. Gdy sąd uwolni np. oskarżonego o przestępstwo polityczne, żandarmi lub policja chwytają go u wrót gmachu sądowego i prowadzą znów do aresztu, jako więźnia „administracyjnego“. W tych dniach, jak donoszą pisma rosyjskie, doszło z tego powodu do zatargu pomiędzy prezesem petersburskiej Izby sądowej, Maksymowiczem, a władzami administracyjnemi. Mianowicie Izba uniewinniła oskarżonego o rozdawanie proklamacji ucznia 8 klasy Kurzina i nakazała natychmiast go uwolnić. Lecz Kurzin nie długo cieszył się swobodą; zaledwie przestąpił próg sądu, został schwytany przez żandarmów i wtrącony z powrotem do więzienia. Prezes Izby sądowej zwrócił się z tego powodu ze skargą do ministerjum, lecz bezskutecznie.

Sprzeczność pomiędzy zarządzeniami władz administracyjnych a sądowych pociąga za sobą nieraz humorystyczne wprost epizody. Redaktorowi pisma „Strieły“ Knorozowskiemu któremu wytoczono sprawę sądową za przestępstwo prasowe, policja nakazała wyjechać natychmiast z Petersburga.

— Z rozporządzenia Izby sądowej — tłómaczy się redaktor — nie wolno mi przed sprawą opuszczać Petersburga.

— Nas to nic nie obchodzi, jeśli pan nie wyjedzie dobrowolnie, to wyślemy pana etapem — odpowiada władza policyjna.

Nieszczęśliwy redaktor biegnie do prezesa Izby i komunikuje rozporządzenie policji.

—Mnie to nic nie obchodzi—oświadcza prezes Izby sądowej — nie ma pan prawa wyjeżdżać przed sprawą, a jeśli pan to uczyni, wyślę za panem listy gończe i każę aresztować.

Nie było rady, redaktor znów biegnie do policji, stamtąd znów do prezesa Izby i tak w ciągu trzech dni, aż wreszcie sprawa „wyjaśniła się“ i pozwolono redaktorowi pozostać w Petersburgu do rozprawy sądowej.

To też zdarza się nieraz, że obwiniony pozostawiony na wolnej stopie sam prosi władze sądowe o... aresztowanie go, by uniknąć w ten sposób opieki władz policyjno-żandarmskich, które mogą go w każdej chwili uwięzić na czas nieograniczony lub zesłać, gdzie im się podoba... Do takiego fortelu uciekł się niedawno pewien adwokat w Tyflisie, pragnąc w ten sposób uwolnić się od... „sprawiedliwości administracyjnej“ a sąd „łaskawie“ przychylił się do jego prośby.

Okazuje się, że w obecnej „konstytucyjnej erze“ Rosji największą gwarancją wolności dla „obywateli“ rosyjskich jest... areszt śledczy!

* * *

Odpowiedź Hapona.

Odezwał się wreszcie Hapon na wytoczone przeciwko niemu zarzuty i oskarżenia o sprzeniewierzenie 27.000 rb. i w „Rusi“ zamieścił odezwę „do obywateli“, w której między innemi oświadcza:

„Imię moje szarpią teraz setki gazet rosyjskich i zagranicznych. Oczerniają mnie, obrzucają błotem i okrywają hańbą. Mnie, leżącego, pozbawionego praw obywatelskich biją ze wszystkich stron ludzie najrozmaitszych obozów i kierunków. Rewolucjoniści i konserwatyści, liberałowie i ludzie umiarkowanego centrum na wzór Piłata i Heroda (?) wyciągnąwszy do siebie ręce, złączyli się w jednym wściekłym okrzyku:

— Ukrzyżuj (?) Hapona — złodzieja i prowokatora! Ukrzyżuj haponowców — zdrajców!

Rząd nie udziela mi amnestyi: widocznie w jego oczach jestem zbyt niebezpiecznym przestępcą politycznym, abym mógł korzystać z prawa ogólnej amnestyi.

Milczałem dotychczas i milczałbym dłużej ponieważ większą wagę przywiązuję do głosu własnego sumienia, niż do opinji społeczeństwa i ataków prasy. Lecz nie mogę patrzeć na cierpienia robotników — bohaterów 22 stycznia — którzy swoją krwią otworzyli wam, obywatele rosyjscy, szeroką drogę do wolności.

Były towarzysz Pietrow (który ogłosił w „Rusi“ list, oskarżający Hapona i Matiuszeńskiego o kradzież 27000 rb. otrzymanych od Wittego. Przyp. Red.) chcąc ukąsić swem żądłem mnie, com przytulił do swej piersi tę żmiję o kamiennem sercu, zbyt ciężki krzyż włożył na ramiona swych towarzyszy. Ostry nóż wbił on w zmęczone serca całej organizacji robotniczej, która i bez tego znosi prześladowania rządu i ciężkie zrządzenia losu. I teraz Pietrow uważa siebie za bohatera! Wyśmiewa się z swych towarzyszy, nie chce iść do nich z wyjaśnieniami, i pogardza jawnie sądem robotniczym, żądając rozjemczego sądu, lecz nie z pośród robotników.

Lecz nie! Prędzej, czy później, on musi odpowiedzieć przed towarzyszami. Lecz zanim zbierze się ów wybrany sąd robotniczy, który osądzi sprawę, wczętą przez tego krzywoprzysięzcę i zdrajcę Pietrowa, ja, wobec moralnych i materjalnych cierpień bohaterów 22 stycznia, żądam natychmiastowego sądu społeczeństwa nademną! Na tym sądzie, jak i na sądzie robotniczym, odpowiem na wszystkie zarzuty i wykażę swą niewinność. Sumienie mam czyste.“

Tak odpowiada Hapon na sensacyjne rewelacje Pietrowa. Ciekawa tylko rzecz w jaki sposób wytłomaczy on nie ulegający, zdaje się, wątpliwości fakt, że Hapon porozumiewał się z Wittem i z jego polecenia pobierał subsydja rządowe na rzecz organizacji robotniczych.

* * *

Humor rosyjski.

Jedno z rosyjskich pism satyrycznych podało następujący projekt budżetu Rosji na rok 1906:

Dochody zwyczajne.

W ministerjum skarbu: z monopolu wódczanego 1 r. 20 k.

W ministerjum oświaty: kaucje za redaktorów 8,335,108.002 r. 05 k.
W ministerjum dróg i komunikacji: kary zwrotniczych 24.000.000.000 r. 18 k.
W zarządzie poczt i telegrafów: za odklejone marki z konfiskowanych listów 8.800.000 r. 07 k.

Dochody nadzwyczajne.

W ministerjum oświaty: za budynki uniwersytetów, akademji, instytutów i szkół, wydzierżawione na koszary, składy wódek itp. Według umowy.
W ministerjum wojny: pieniężna wdzięczność od „uspokojonych" gubernji 6.000.000.000 r. 00 k.

Wydatki zwyczajne.

W ministerjum oświaty: wydatki na szkoły 30 r. 00 k.
W departamencie zdrowia publicznego: przebudowa szpitali na więzienia 660.000. r. 80 k.
W wydziale prasy: za drukowanie „tymczasowych postanowień" jenerałgubernatorów, gubernatorów i policmajstrów 70.000.000. r. 00 k.
W ministerjum wojny: naboje dla uspokajania ludności 8.000.000.000 r. 00 k.
W ministerjum marynarki: na utrzymanie baletu i innych teatrów Nowa eskadra

Wydatki nadzwyczajne.

W departamencie pocztowo-telegraficznym: herbata i przekąski dla „ochotników" 5.000.000. r. 00 k.
Pokrycie za skradzione pakiety i posyłki 13.000.000 r. 00 k.
W ministerjum spraw wewnętrznych: korzec owsa dla zażegnania głodu w 56 gubernjach 4 r. 16 k.

* * *

Następstwa „konstytucyi".

Jak donosi „Ruś", „konstytucyjna era" w Rosji pociągnęła za sobą szczególny objaw: tak wielkie zapotrzebowanie na.. kajdany do skuwania obdarzonych „wolnością osobistą" obywateli rosyjskich, że fabryki rządowe nie są w stanie podołać zamówieniom. Z tego powodu musiano udać się o pomoc do fabryk prywatnych. W jednej tylko fabryce Borisowa w Moskwie rząd zamówił kilka tysięcy sztuk tych narzędzi, za pomocą których widocznie biurokracja rosyjska pragnie urzeczywistnić manifest konstytucyjny.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 10 marca.

Kalendarzyk kościelny. W niedzielę drugą Postu Konstantego wielkiego i Sofroniusza; w poniedziałek Grzegorza Wielkiego papieża wyznawcy; we wtorek Katarzyny bonon. i Krystyny.

Kalendarzyk astronomiczny. W niedzielę wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 3, zachód przypada o godzinie 5 minut 36, długość dnia godzin 11 minut 33.

Krakowskie Tow. techniczne odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 12 bm. o godz. 7 wieczorem w sali przy ul. Szczepańskiej l. 9. Na porządku dziennym: Odczyt inżyniera p. Zygmunta Ciechanowskiego „O pompach szybkobieżnych."

Kalendarz niedzielny. W niedzielę dnia 11 marca:

Teatr miejski: popołudniu „Ach to Zakopane"; wieczorem „Starościc ukarany".

Wykłady powszechne uniwersyteckie (w auli I szkoły realnej) od 5 do 6: „Czarownice w dawnej Polsce", wykład doc. uniw. dra Stanisława Kutrzeby.

Sala Starego teatru: o godzinie 4 popołudniu Koncert spacerowy.

Tow. Opieki nad weteranami z 1830 i 1 r.: o godz. 5 popoł. Ostatnie Walne Zgromadzenie.

Kółko slawistów U. U. J.: o godzinie 11 przed poł. w Col. Novum odczyt o Kisielewskim.

„Gwiazda" (przy ulicy św. Krzyża): wieczorem przedstawienie teatralne „Królowa przedmieścia".

Chromofotoskop (przy ulicy Florjańskiej): Teren oraz epizody rosyjsko-japońskiej wojny w 50 obrazach.

Resursa urzędnicza: „Wieczór" na dochód „Światowita".

Muzeum techniczne: o godz. 3 popołudniu odczyt dr. Tylickiej „Hygiena macierzyństwa i wieku przejściowego" — (tylko dla kobiet).

„Najserdeczniejsi" zdradzili! Dopóki szło o urządzanie zabaw przez chrześcijan „Naprzód" występował z gwałtownym rozmachem przeciw nim. Teraz nagle zjawił się przed oczyma „Naprzodu" inny groźniejszy straszak. „Towarzysze" żydzi ogłaszają po mieście „Purimbal" i to w... Colosseum. Ciekawe, jak wobec tego faktu socjaliści się zachowają. Czy i swoim „towarzyszom" zaniosą na bal... trumnę?

„Naprzód" notując powyższy fakt, w skromny sposób napomina swoich przyjaciół. Zapomniał przytem zupełnie o zwykłem swojem słownictwie w takich razach.

Z Eleuterji. W niedzielę w lokalu Tow. (ul. Jagiellońska l. 5) p. Władysław Korycki, pod czas zebrania wieczornego wygłosi odczyt pod tytułem: „Partyjność i bezpartyjność". Wstęp dla członków Tow. wolny, dla obcych 20 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Józefa Schneidra, prezesa III okręgu ubogich, zmarłego 8 lutego b. r., zebrały miejskie grona opiekuńcze pomiędzy sobą kwotę 48 koron i przeznaczyły ją na fundusz utrzymania I Herbaciarni ludowej, (przy ul. św. Krzyża l. 10) założonej przez prof. dra Pareńskiego, jako przewodniczącego Sekcyi dobroczynnej, której zarządcą i skarbnikiem był zmarły przez cały czas jej istnienia.

Zarząd Herbaciarni objął po zmarłym p. dyrektor Wojciechowski.

Koncert spacerowy. W salach starego teatru odbędzie się, jak to już donieśliśmy, w niedzielę 11 bm. o 4 popołudniu koncert spacerowy ze współudziałem muzyki 13 pułku piechoty pod kierownictwem p. kapelmistrza J. Hocka. Bufetu dostarczy jedna z pierwszorzędnych naszych cukierni. Dochód czysty przeznaczony, na ubogich m. Krakowa. Ze względu na szlachetny cel koncertu nie potrzebujemy zachęcać publiczności do jaknajliczniejszego udziału, zwłaszcza, że koncerty spacerowe w pięknych salach Starego teatru stały się już ulubioną rozrywką niedzielną dla szerszych sfer publiczności w naszem mieście.

Oszustka Zuzanna Stawitzka, w ciągu kilkudniowego pobytu w Krakowie umiała sobie radzić w ten sposób, że do ks. Kamińskiego, wikarjusza kościoła Marjackiego, zgłosiła się o pożyczkę 40 koron, którą też uzyskała, ponieważ podała, że jej w kościele skradziono z kieszeni sto koron. Prosiła więc, aby jej napisać do rodziny o pieniądze, podając fałszywy adres. W podobny sposób wyłudziła 45 koron u proboszcza parafii św. Szczepana, ks. Błonarowicza, podając że jej w kościele skradziono 200 koron. Dalej u kawiarki Matlakowej wyłudziła złote kolczyki, zapewniając, że za to ktoś zapłaci 50 fl. Nadto podczas rewizji znaleziono u niej kapę na łóżko, skradzioną praczce hotelu Narodowego, w którym Stawitzka zamieszkała, oraz parę nowych skórzanych pantofelków, także bez pieniędzy nabytych w jednym ze sklepów żydowskich.

Stawitzka, przed ks. Kamińskim podała, że się nazywa Helena Majer, u ks. Błonarowicza przyjęła nazwisko Anny Pilar, a przed inspektorem policji p. Karczem nazwała się Heleną Habryk z Opola, prawdziwe jej nazwisko zaś jest: Zuzanna z Kmietów I voto Krzyżan, II voto Stawitzka, żona hutniczego w Szopienicach na Śląsku pruskim. Opuściła męża potajemnie, ponieważ nie miał zatrudnienia. W Krakowie za wyłudzone pieniądze sprawiła sobie aż trzy suknie.

Sprawy miejskie. Sekcja III prawnicza Rady miasta odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza. Sekcja uchwaliła przedstawić Radzie miasta wnioski względem wykonania zapisu śp. Andrzeja Rydzowskiego; następnie przedstawić wniosek o przeniesienie w stan spoczynku radcy magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego na własne jego żądanie. Wreszcie uchwaliła Sekcja przedstawić wniosek o powiększenie etatu magistratu przez utworzenie jednej posady starszego radcy Magistratu i dwóch posad koncepistów Magistratu.

Leopold Godowski słynny pianista wystąpi z koncertem w piątek dnia 16 bm. Artysta wykona cały szereg utworów fortepianowych, jak: Beethovena, Rameau, Daudrien, Locilly, Henselta, Chopina i Liszta. Na programie znajduje się również słynna Etuda tercyowa Chopina, którą Godowski odegra dwukrotnie a mianowicie raz prawą, drugi raz lewą ręką.

Walne Zebranie Oddziału kolarskiego „Sokoła" odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w gmachu „Sokoła"; w razie braku kompletu następne Zebranie odbędzie się o g. 9 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania; sprawozdanie Zarządu z czynności w r. 1905; wybór 10 kandydatów do Zarządu; wnioski członków.

„Wszechrządu" nr. 5 już wyszedł i zawiera następujące artykuły: „Nie zaborem lecz uniami", — „Nowe wydawnictwo", — „Samopomoc", „Refleksje wieców" i wiersz p. t. „Chamska deputacya".

Policja aresztowała Marjana Lindmajera za kradzież palta w poczekalni 3 klasy, na dworcu kolejowym.

W podgórzu aresztowano po raz nie wiadomo który 80 letniego Hersza Moszkowitza, bogacza, właściciela kamienicy i sklepu, ponieważ Moszkowitz po ulicy żebrał „na podatek."

Kapral policyjny aresztował 11-letniego Karola Borko, na gorącym uczynku kradzieży portmonetki z kwotą 4 k. 18 hal. z kieszeni Anny Grandysównej służącej.

Dwaj przemysłowcy. W jednym z hoteli na Kazimierzu zamieszkali dwaj bracia 18 letni Rudolf i 14 letni Ferdynand Rapoccy, synowie robotnika kolejowego z Nowego Sącza. Starszy z nich Rudolf, po mieście zbierał datki na operację którą rzekomo miał przebyć jego brat. Ta żebranina zwróciła uwagę policji, która zatrzymała Ferdynanda, podczas gdy Rudolf zdołał zbiedz. Ferdynand przedstawia się zupełnie zdrowo. Przesłuchany jednak na policyi oświadczył, że mają mu w Krakowie operować skrofuły... Zapytany, gdzie ma te skrofuły? odpowiedział, że mu dopiero urosną...

A poczem poznajesz, że skrofuły mają urość?

A po ślinie!

Studja nad tą szczególną chorobą, będą dalej prowadzić władze policyjne.

Teatr ludowy w Krakowie rozpocznie już w krótkim czasie swą działalność, albowiem koncesja odnośną została udzieloną p. Franciszkowi Frączkowskiemu b. artyście teatru miejskiego Teatr ludowy mieścić się będzie nie w dotychczasowym budynku przy ul. Krowoderskiej, lecz przy ul. Rayskiej w ujeżdżalni p. Targowskiego.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek 13 bm. „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski) tragikom. w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

Środa 14 bm. „Wujaszek Wania," sztuka w 4 akt. Czechowa (popul.)

Czwartek 15 bm. „Starościc ukarany".

Sobota 17 bm. „Nowa Dejanira" (Niepoprawni) dram. w 5 akt. Jul. Słowackiego.

Niedziela 18 bm. o godz. 3 „Popychadło". kom. w 5 aktach Jana Szutkiewicza. (Ceny zniżone do połowy); wieczorem o godz. 7 „Wesele", dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie w auli I-szej szkoły realnej ul. Studencka o godzinie 6-tej wieczorem.

W sobotę dnia 10, w poniedziałek dnia 12, we czwartek dnia 15, w sobotę dnia 17 marca: pr. dr. Stanisl. Turowski: „Literatura polska XVII wieku" (wykład 1—4) w niedzielę dnia 11 marca Doc. Uniw. dr. Stanisław Kutrzeba: „Czarownice w dawnej Polsce". We wtorek dnia 13 i w piątek dnia 16 marca: Inżynier Stefan Natanson: „Stosunki polskie w obrębie państwa pruskiego" (wykład II i III).

Na prowincji — w niedzielę dnia 11 marca:

W Bochni: Dyr. Muzeum Nar. dr. Feliks Kopera: „O Rafaelu" (z obrazkami świetlnymi; w sali kasynowej o godzinie 6-tej.)

W Chrzanowie: Prof. dr. Franciszek Bylicki „O Finlandji na tle wspomnień z podróży“ w sali „Sokoła“ o godzinie 5).

W Jaśle: Prof. Klemens Hammer: „Wierzenia litewskie w świetle krytyki historycznej“ (w sali Sokoła o godz. 5).

W Mielcu: Doc. Uniw. dr. Antoni Karbowiak: „Odrodzenie oświaty w Polsce za Stanisława Augusta“ (w sali kasynowej o godzinie 5).

W Nowym Sączu: Dr. Mieczysław Nartowski: „O nerwowości“ (w sali kasyna, o godzinie 5).

W N. Targu: dr. W. Tokarz ‚O Henryku Dąbrowskim“ (w sali gimnazjalnej, o godz. 4).

W Rzeszowie: Prof. Jan Pęckowski: „O cechach rzemieślniczych rzeszowskich“ (w sali kasyna o godzinie 5).

WTarnowie: Radca szkolny dr. Czesław Pieniążek: „O Józefie Ignacym Kraszewskim“ (w sali kasyna o godzinie 5).

W Zatorze: Prof. Władysław Żłobicki: „O telegrafie bez drutu“ (w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 5).

Kronika lwowska. (Od nasz. koresp.) Na uniwersytecie tutejszym panuje spokój. Rusini poprzestali na pogróżkach, lecz nie dopuścili się żadnych nowych awantur. Spokój zawdzięczać należy stanowisku, zajętemu przez młodzież polską, która zaprotestowała energicznie przeciw zamachowi Rusinów na polskość wszechnicy. Młodzież „postępowa“, czyli vulgo socjaliści, nie ośmieliła się stanąć publicznie po stronie ruskich awanturników, oświadczając się tylko z platonicznemi uczuciami dla tych ostatnich. Ruscy alumni, po doręczeniu sekretarzowi uniwersytetu p. Winiarzowi oświadczenia o solidaryzowaniu się ze sprawcami niedawnych burd karczemnych na uniwersytecie, wysłali do ministerstwa oświaty rezolucję domagającą się jak najrychlejszego „czym skorsze“ utworzenia samodzielnego „ukraińskiego“ uniwersytetu na razie z wydziałem teologicznym, filozoficznym i prawniczym.

W dniu 2 kwietnia toczyć się będzie w tutejszym sądzie karnym przed trybunałem wyrokującym rozprawa przeciwko dwudziestu kilku sprawcom awantur podczas balu w dn. 3 stycznia r. b. w Kasynie sanockiem. Jak wiadomo przed kasyno wtargnęli tłumnie robotnicy, w liczbie kilkuset osób, a rzucając w okna sali balowej kamieniami, polanami i zuzlami zmusili komitet balowy do pogaszenia świateł i odprawienia orkiestry. Do rozprawy powołano 36 świadków. Oskarżeni należą przeważnie do sfer robotniczych, są to kowale i ślusarze, pracujący w sanockiej fabryce wagonów. Jedenastu oskarżonych pozostaje w areszcie śledczym, pozostali zaś odpowiadają z wolnej stopy.

Strejk personalu pomocniczego w drukarniach trwa dalej. Ani pracodawcy ani pracujący nie poczynili sobie wzajemnych ustępstw.

Po wyroku w sprawie p. Henryka Opieńskiego przeciwko p. Grąbczewskiemu obie strony wniosły apelację. Na mocy wyroku przyznającego pannie Mechównie całą jej pretensję w kwocie 465 kor., którą ma zapłacić p. Pawlikowski, odpowiada też solidarnie p. Grąbcz. za kwotę, jaką sobie zatrzymał, pobierając w imieniu p. Mechównej jej gażę. Koszta procesu w kwocie 152 kor. ponoszą również p. Pawlikowski i p. Grąbczewski.

W kasynie narodowem wczoraj w południe, gdy pomocnik maszynisty nalewał terpentynę do oliwiarki, terpentyna eksplodowała, a rozlewając się, niosła płomienie na chodniki i sprzęty. Maszynista z narażeniem życia pochwycił blaszankę z palącą się terpentyną i wyniósł na podwórze; tymczasem jednak płomienie ogarnęły już jego ubranie i tylko swej przytomności umysłu, z jaką zdarł ubranie ze siebie, zawdzięcza ocalenie; został jednak silnie poparzony. Eksplozja nastąpiła z niezbadanych i niewyjaśnionych powodów. W blaszance znajdowało się 6 kilogr. terpentyny, więc pożar mógł przybrać groźne rozmiary.

Wystawa dzieł przeznaczonych na wystawę do Londynu zamkniętą zostaje w niedzielę, gdyż w poniedziałek nastąpi wysyłka na miejsce przeznaczenia.

W biurze banku hipotecznego zmarł nagle z powodu wady serca naczelnik działu zaliczkowego Czesław Mravinsics, w wieku lat 56. Zmarły cieszył się sympatją we Lwowie.

O strejku służby folwarcznej w Sokalskiem donoszą do „Diła“: „Fornale z Dołżniowa, Bilcza, Lisek, Łowcza, Sulimowa, Kościaszyna, Budznina, Chłopiatyna, Wasylowa i innych wsi pow. sokalskiego urządzili 25 zm. „oryginalną naradę w... karczmie dołżniowskiej, zeszedłszy się tam, jak zwyczajnie (!) na szklankę piwa. Następstwa tej mimowolnej (?) narady wiadome są wszystkim. I tak 1 bm. zastrejkowali fornale niemal w każdej, wyżej wymienionej wsi. „Pany szalijut zi złosty, bo nema komu nawitj chudoby obkutaty. Sami musiatj nosyty brahu dla chudoby, hnij wykydaty, swyniam dawaty itd.“ Strejkujący żądają po 120 kor. rocznie, 14 korcy ordynarji, 3 stosy drzewa i pół morga ogrodu. „Diło“ wyraża nadzieję, że fornalom uda się przeprzeć swe żądania.

Do „Haliczanina“ donoszą, że 3 bm. zastrejkowali fornale na folwarku w Przewodowie. Zaraz tego samego dnia przybył na miejsce komisarz starostwa z Sokala i mówił ze strejkującymi, oraz z właścicielem p. Krzyżanowskim. Pierwsi wyliczali swe „krzywdy“. Treści rozmowy komisarza z p. K. korespondent nie podaje. W niedzielę aresztował żandarm 3 ze strejkujących i odstawił ich do starostwa w Sokalu. Strejkować mają też fornale w Hulczu i Żylatynie. Pewien ruch ma się też objawiać wśród zarobników

Ze świata.

Poszukiwani spadkobiorcy 60 milionów, pozostawionych w Ameryce przez zmarłego tamże przed 2 laty fabrykanta Franciszka Krucky‘ego, zgłosić się mogą do rządu Stanów Zjednoczonych z legitymacjami. Spadkodawca pochodził z Czech, przybył do Ameryki około r. 1860 i przezwał się Francois Krucketown. Karjerę rozpoczął jako prosty robotnik w składzie drzewa, należał później do spółki olbrzymiego domu handlowego, zajmującego się eksportem drzewa, był też właścicielem kopalni złota, i na tych różnych spekulacjach dorobił się 12 milionów dolarów. Krucky stracił żonę, byłą wdowę po kapitanie okrętowym, jakoteż dwie córki, nie pozostawił zatem żadnych bliskich spadkobierców ani też testamentu. Zgłosiło się już pono, ani mniej ani więcej, tylko 102 Kruckych, którzy wszakże nie mogli wylegitymować się z pokrewieństwa ze zmarłym bogaczem. Największej szans uzyskania spadku ma mieć jakaś 87 letnia staruszka z Czernowic (Czechy) wraz z ubogimi dziećmi. Jeden z synów staruszki pracuje w fabryce koło Augsburga. Sędziwa Katarzyna Krucka ma być ciotką zmarłego bogacza.

* * *

Eksccsarzowa Eugenia, przebywająca obecnie na Cap-Martin w uroczej swej willi Cyrnos, przyjmowała w tych dniach odwiedziny królestwa szwedzkich, których tegoż samego dnia rewizytowała. Wdowa po Napoleonie III pomimo sędziwego wieku i tylu smutnych przejść życiowych, wygląda zadziwiająco czerstwo i rzeźko.

* * *

Febris aurea panuje wszechwładnie w Ameryce. Epidemia opanowywuje wszystkie sfery i może się zakończyć kiedyś jeszcze smutniej, niż się to stało w r. 1873 w Wiedniu. Oto z New. Yorku donoszą dzienniki, amerykańskie, iż starszy kelner z tamecznego Holland-Hotel, Józef Elster, zarobił w krótkim przeciągu czasu na akcjach kopalnianych miedzi 28.000 dolarów. Przed sławnym krachem wiedeńskim chęć zysku i spekulowania na giełdzie ogarnęła wszystkie warstwy społeczne i wiele osób straciło oszczędności, skrzętnie przez całe życie gromadzone.

* * *

Kowal — śpiewakiem. Świeżo zaangażowany na tournee po Ameryce śpiewak operowy Rousseliere, mający pobierać 7500 kor. od występu, przed kilku jeszcze laty kowal, i pobierał 3 korony dziennego wynagrodzenia. Historja tego szczęśliwego kowalczyka przedstawia się jakby wyjątek z powieści. Pracował on w pewnej odlewni w Sidi-Bel-Abbes w Algierze, gdy przybył tamże dla zwiedzenia fabryki dyrektor opery paryskiej Gailhard. Młody kowal śpiewał sobie przy robocie, a p. Gailhard, usłyszawszy jego głos, stanął jak wryty i poprosił o pozwolenie pomówienia z właścicielem tak obiecującego materjału głosowego. Dowiedziawszy się nazwiska kowalczyka i zająwszy się wykształceniem go na śpiewaka, doznał p. Gailhard tej miłej pociechy, iż jego sławny dziś pupil, pobiera za występy operowe tak wysokie honorarium, jakiego dotąd żaden francuski śpiewak nie otrzymywał.

Telegramy.

(Z dnia 10 marca.)

Z komisji prawniczej.

Wiedeń. Pos. dr. Jabłoński domagał się w komisyi prawniczej, aby jego referat o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie, był postawiony jak najrychlej na porząd ku dziennym obrad komisyi. — Przewodniczący komisyi oświadczył, że może to dopiero uczynić po ukończeniu obrad nad projektem ustawy o gminnych sądach rozjemczych i projektem ustawy o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez automobile, gdyż ustawy te zalegają w komisji od maja r. z.

Z komisji podatkowej.

Wiedeń. W komisji podatkowej, przewodniczący pos. Kramarz odpowiadając na zapytanie w sprawie reformy podatku budynkowego oświadczył, że wniosek ten przekazał p. Doboszyńskiemu do referatu. W przyszłym tygodniu zwoła p. Kramarz posiedzenie komisji celem załatwienia bardzo pilnego przedłożenia w sprawie asanacji Krakowa i uwolnienie od podatku pewnych domów w Krakowie.

Regulacja awansu urzędników pocztowych.

Wiedeń. Uregulowanie stosunków awansu pocztowych urzędników ruchu, stanowi, jak wiadomo, ważną część akcji o polepszenie bytu personalu pocztowego i telegraficznego, zawartej w programie, jaki wskazał kierownik ministerstwa handlu wkrótce po objęciu urzędu. Prace przygotowawcze dotyczące urzędników pocztowych 7-mej i 8-mej rangi, są już ukończone i gotowy jest plan zwiększenia posad. Dla zrealizowania tego planu, wzięty jest pod uwagę okres 4-letni. Do roku 1909 przyrost obejmie 151 posad tj. 30 proc. Podwyższenie etatu odbywać się będzie równomiernie co roku. To zwiększenie posad nie będzie naturalnie bez wpływu na awans w 8-mej i 9-tej klasie rangi. Zresztą toczą się narady celem podwyższenia etatu niższych rang.

Żydowska banda.

Złlah. Sąd wydał wyrok w procesie przeciw bandzie żydowskich włamywaczy z Galicji. Zasądzeni zostali: Marek Talesman na 8 lat, Mojżesz Bruchner na 5, Dawid Rittman na 5, Maurycy Weltman na 3, Marek Rittman na 2, Mojżesz Mor na 2, Gustaw Brater na 3, a Bernard Schossberger na 2 lata ciężkiego więzienia.

Z Węgier.

Budapeszt. Prezydent ministrów Bar. Fejervary pożegnał się dzisiaj z urzędnikami ministerstwa skarbu, jako tymczasowy kierownik tegoż ministerstwa.

Z Rosji.

Moskwa. Listy wyborcze z Moskwy dostawiono pod eskortą wojskową do Banku państwowego, aby je zabezpieczyć przed kradzieżą.

Petersburg. Nieustająca komisja uchwaliła przyznać prywatnemu przedsiębiorstwu prawo robót przedwstępnych dla budowy kanału między morzem Czarnem a Bałtyckiem. Amerykanin Jackson oświadczył, że przyjmuje koncesję na danych warunkach.

Petersburg. Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska, że już zawarto umowę z bankami po-

tersburskimi i jednym bankiem w Moskwie w sprawie emisji pożyczki 100 milionów rubli po kursie 93.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Jak dzienniki donoszą, tutejszy zastępca pewnej fabryki płótna w Jarosławiu otrzymał od Japonji zamówienie na 20.000 sztuk płótna.

Z prowincji nadbałtyckich.

Ryga. W Inflantach, w wielu powiatach, które były środowiskiem ruchu rewolucyjnego, powraca ludność do pokojowych zajęć. Poddaje się, wydaje broń i składa przysięgę na wierność carowi.

Napad na urząd pocztowy.

Kijów. W Czuchnowie na Wołyniu napadło około 30 ludzi na urząd pocztowy. Zabili jednego urzędnika. Policja, która nadbiegła, strzelała do rabusiów, którzy odpowiadali strzałami. Kasa została nietkniętą.

Małżeństwo Alfonsa XIII.

Rzym. Król Alfons nadesłał do Papieża następującą depeszę: Z miłością i wdzięcznością za ponowny wyraz życzliwości, jakiej od Waszej Świątobliwości doznałem, zawiadamiam o zaręczynach moich z księżniczką Wiktorją Eugenją Battenberską. Moja przyszła małżonka, która się szczęśliwą mieni z powodu, że odtąd stała się wierną córą Kościoła rzymsko-katolickiego, łączy się ze mną w prośbie o błogosławieństwo Waszej Świątobliwości, aby Bóg udzielił nam swej łaski.

Stan Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. Bank austro-węgierski ogłasza następujący wykaz o stanie Banku w dniu 7 marca bieżącego roku.

Banknoty w obiegu 1636,696,000 kor. (w porównaniu z poprzednim wykazem mniej o koron 33,869.000). Skarbiec kruszcowy 1464,925.000 k. (więcej o 230.000). Portfel weksli 403,251.000 k. (mniej o 22.132.000). Zastaw papierów 39487000 (mniej o 1,656.000). Banknoty wolne od podatku 225,627.000 (więcej o 34,100.000).

Bank niemiecki.

Berlin. Roczne zamknięcie niemieckiego banku wykazuje czysty zysk 29,878.000 marek, w porównaniu z 26.081.00 marek w roku przeszłym. Proponowaną jest dywidenda wysokości 12 procent.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.





Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem St. Tomaszewskiego.